

A close-up portrait of Krzysztof Bukiel, a middle-aged man with dark hair, a mustache, and glasses. He is wearing a light-colored, pinstriped suit jacket over a white shirt and a patterned tie. The background is a blurred outdoor setting with green foliage.

Krzysztofa Bukiela
(nie)jasne oblicze

Socjalistyczny liberat

Wiele osób podejrzewa, że naprawdę jest ich dwóch. Trudno bowiem uwierzyć, że człowiek może być tak pełen sprzeczności. Krzysztof Bukiel stoi na czele związku zawodowego, a jednocześnie domaga się pełnej prywatyzacji ochrony zdrowia. Ale to nie jedyna w jego wykonaniu udana próba łączenia ognia i wody.

46-letniego internistę ze Szczecina zna cała Polska. Kolejni ministrowie zdrowia mają przez niego nocne koszmary. Szef OZZL mówi o sobie: *liberał z wyboru, socjalista z przymusu*. Założyciel najsilniejszego związku zawodowego.

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy nie jest związkiem, lecz partią, której przyświeca jeden cel. Bukiel chce prywatyzacji służby zdrowia. Ciekawe, czy kiedykolwiek zastanawiał się, co zrobi, gdy dopnie swego. Przecież wtedy OZZL będzie mógł się rozwiązać, bo zrealizuje swój jedyny postulat, a po drugie, w prywatnych instytucjach nie ma miejsca na związki zawodowe. Chyba że zamierza przekształcić OZZL w partię, ale to raczej nie będzie możliwe – mówi osoba dobrze znająca Krzysztofa Bukiela i jego *idée fixe*. Sam Bukiel w jednym z wywiadów telewizyjnych zapowiedział, że ograniczy wtedy działalność OZZL, ponieważ silny związek zawodowy świadczy o patologii w danej dziedzinie, a najlepiej interesów pracownika będzie bronił pracodawca.

Być może dlatego nikogo już nie dziwi, że szef OZZL jest jedynym w Polsce (i zapewne również na świecie) związkowcem od dwóch dekad walczącym o miejsce w Sejmie z list ugrupowań o liberalnym podejściu do gospodarki.

Robotniczy rodowód

Medycyna i polityka przeplatają się w życiorysie Bukiela. Urodził się w Szczecinie, w rodzinie pielęgniarki i robotnika portowego. Całe życie spędził w mieście, w którym władze PRL podpisały pierwsze w gorącym sierpniu 1980 r. porozumienia z protestującymi robotnikami. Rozpoczął studia w Pomorskiej Akademii Medycznej 2 miesiące po tych wydarzeniach. Na uczelnię został przyjęty bez egzaminu, jako najlepszy absolwent VI LO w Szczecinie.

Dziś może o sobie powiedzieć: *OZZL to ja. – Stworzył związek trochę w opozycji do Naczelnej Rady Lekarskiej, z którą chyba nie ma najlepszych układów* – ocenia Bolesław Piecha.

Bukiel twierdzi, że jest gorącym zwolennikiem wolnego rynku, ograniczenia fiskalizmu, biurokracji oraz udziału państwa w gospodarce. *– Jeśli dodać do tego, że sprytnie wykorzystuje przepisy Unii Europejskiej do swoich celów, ale jednocześnie ubiega się o mandat poselski z list URP i LPR, czyli dwóch najbardziej eurosceptycznych partii, dopełnia to obrazu sprzeczności* – dodaje Piecha.

Najwyraźniej Bukiel zdaje sobie sprawę, że jego polityczne decyzje wywołują u obserwatorów dysonans. Ale jak przekonuje, da się lewicowość połączyć z liberalizmem. Argumentuje, że to właśnie robotnicy przyczynili się do urynkowania gospodarki, bo *gdyby nie ich sprzeciw wobec biedy, gdyby nie gwałtowne niepokoje społeczne, wywołane podwyżkami cen, pogarszającymi się warunkami*



fol. PAP/Bartłomiej Zborowski

„Zamiast piętnować związki zawodowe za protesty, trzeba je wykorzystać do propagowania wolnego rynku”

mi życia i brakiem perspektyw, nie upadłaby PRL, nie zrezygnowano by z gospodarki nakazowo-rozdzielczej, nie przypomniano by sobie o zasadach rynkowych. I natychmiast dość sprytnie łączy to z liberalizmem. – Dziwię się tym zwolennikom liberalizmu w gospodarce, którzy oburzają się na pracownicze protesty, na związki zawodowe, na domaganie się podwyżek płac itp. Zamiast piętnować, trzeba je wykorzystać do propagowania wolnego rynku i przedsiębiorczości. Ekonomia nie jest ideologią, a jedynie narzędziem służącym temu, aby ludzie więcej zarabiali, byli szanowani, mieli więcej czasu, nie marnując go na szukanie towarów na półkach lub wypełnianiu pomysłów biurokratów – dowodzi.

Związkowiec z misją

Z Bukielem mieli do czynienia niemal wszyscy ministrowie zdrowia. Od 1996 r. każdy rząd musiał się zmagać z protestami, które organizował lub współorganizował OZZL. *– Wbrew pozorom, lubię doktora Bukiela – zaczyna rozmowę prof. Zbigniew Religa. – Szanuję go za to, że od tylu lat konsekwentnie walczy o podniesienie statusu lekarza. Walczy, mimo że jest na straconej pozycji, a jego batalia nie daje żadnych efektów. Za to już zupełnie nie zgadzam się z nim w kwestii jego wizji służby zdrowia* – dodaje.

– Bukiel chce tylko sprywatyzować służbę zdrowia. Jego celem jest wprowadzenie tego mitycznego projektu dotyczącego reformy służby zdrowia – prycha Bolesław Piecha. Marek Balicki zauważa, że szef OZZL pogubił się w swoich rolach. *– Pisanie ustaw nie jest zadaniem związku zawodowego. On ma wydawać opinię na temat projektów tworzonych przez polityków* – zauważa.

Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy praktycznie nie współpracuje z żadnym innym związkiem



„ Jest sympatyczny, dowcipny, otwarty. Ale zdaniem niektórych kostyczny ”



„ Koledzy o Krzysztofie Bukielu: Katolik, na serio traktujący 10 przykazań. Nie pije ”

branżowym. Co więcej, z niektórymi jest w konflikcie. – *On zdeintegrował środowisko lekarskie. Lekarze, podejmując decyzję o złożeniu wypowiedzi i odejściu od łóżek, narzucali swoją wolę pielęgniarkom i innym grupom zawodowym. Ogólnopolski Związek Zawodowy Lekarzy naraził naszą placówkę na straty, bo po odejściu lekarzy nie mieliśmy pieniędzy z NFZ – mówi lekarz jednego ze szpitali, w którym protestował OZZL.*

Jaki jest przewodniczący?

Nieprzenikniony. Ukrywa swoje życie prywatne, nie tylko przed dziennikarzami, ale i swoimi kolegami ze związku. – *Nie zdarza mu się wtrącić, że np. z żoną był gdzieś, albo z dzieckiem miał jakiś kłopot – mówi jeden z nich.*

Złośliwi twierdzą, że żona jest wyrozumiała, bo tylko wyrozumiała żona zniesie męża, który nieustannie podróżuje. W Warszawie bywa czasem kilka razy w tygodniu, co oznacza, że w trakcie takiego wyjazdu spędza w pociągu co najmniej 12 godzin. Wiadomo, że lider OZZL, podobnie jak ikona liberalizmu w Polsce Leszek Balcerowicz, lubi biegać. – *Ale mniej, tylko 10 km dwa razy w tygodniu – mówi nam Bukiel niechętnie.*

Co jeszcze wiadomo? Ortodoksyjny wręcz katolik, na serio traktujący 10 przykazań. Nie pije. Czasem lampkę wina, kiedy na przyjęciu nie wypada inaczej się zachować. Lubi majsterkować, był zaangażowany w budowę swojego domu – wiele prac wykonał sam. Czasem przerażony radykalizmem swoich kolegów. I wcale niemający wysokiego mniemania o morale lekarzy.

Niektórzy uważają Bukiela za osobę niezwykle kostyczną, trudną w kontaktach. Inni przekonują, że jest sympatyczny, dowcipny i bardzo otwarty. – *Widział pan, co on zrobił w czasie białego szczytu. Od początku był nadęty i trudno było z nim rozmawiać. A potem trzasnął drzwiami. O razu można było przewidzieć, że tak zrobi – mówi osoba znająca Bukiela. – Wręcz przeciwnie, on chciał rozmawiać i próbował łagodzić sytuację. Był otwarty na negocjacje – twierdzi inny znający Bukiela uczestnik białego szczytu.*

Dziennikarze go bardzo lubią. Znany jest z tego, że nie obawia się powiedzieć czegoś kontrowersyjnego. Zaczyna taką wypowiedź w charakterystyczny sposób, w tonie zrezygnowanym. – *Eeee, tam, nic z tego nie będzie – mówi po kolejnych spotkaniach czy negocjacjach.*

To podczas rządów Prawa i Sprawiedliwości OZZL zyskał rzesze nowych członków. Większa w tym jednak zasługa Ludwika Dorna niż Krzysztofa Bukiela. Ten pierwszy zagroził lekarzom kamaszami i nie mógł bardziej zintegrować tego środowiska. Bukiel zaś sprzyjającą sytuację wykorzystał. To także talent – nie marnować okazji.

Jan Osiecki
Justyna Wojteczek